Colloquia
Blog Teatru Węgajty

Erdmute Sobaszek – Pokaz w Shirokiej

Opublikowano Wrzesień 2011, autor: blogger

Niedziela, 4.09.:

Praca, przede wszystkim praktyczna, zakończyła się próbnym pokazem albańskiej wersji „Ziemi B" w Shirokiej. Shiroka jest położona bliżej Shkodry, ma zupełnie inny charakter niż Zogaj, jest kilka restauracji, dwie kawiarnie internetowe i pusty deptak nad jeziorem. Wyżej domy, meczet, kościół, domy, ogródki, piętrzące się pod wypaloną ścianą góry. I willa dyktatora: letnia rezydencja Ahmeda Zogu, albańskiego dyktatora przedwojennego. Po wojnie ośrodek wczasowy dla dzieci. Ilir wspomina: do wody wchodziło się na gwizdek, po trzech minutach był następny sygnał i trzeba było wyjść. Rozbite szyby, puste baseny po fontannach, zżarty beton balustrady. Najpierw spotkanie z chłopakami. Było tak, że kiedy pierwszego dnia rozglądaliśmy się za miejscem na pokaz, otoczeni byliśmy chmarą dzieci – samych chłopców. Mówiliśmy im o tym, że będzie spektakl i że się z nimi skontaktujemy jak sprawa będzie aktualna. Jak? Przez facebook! A więc Iza i Justyna jadą wcześniej, mają ze sobą zapas najprostszych materiałów – ryżu i pończoch do robienia pojek. Będzie warsztat pojek. Iza świetnie kręci pojkami, poza tym ma spore doświadczenie w pedagogice podwórkowej. Justyna jest w roli tłumaczki, ale i tak w końcu najważniejsze słowo w dialogu z adeptami to "Supeeer!". Po jakimś czasie przyjeżdża cała nasza grupa, rozpakujemy rekwizyty. Na początek wielbłąd. Robimy to samo co w Węgajtach na Zapuście: upadek wielbłąda i jego „odradzanie" czy „ozdrowienie" pod wpływem muzyki, tylko tym razem przechodząc z miejsca na miejsce pustej z początki uliczki, w towarzystwie całej grupki chłopców z warsztatu pojek. Ten pochód ma posmak niespodziewanie przyjeżdżającego do wsi cyrku. Ludzie pojawiają się w oknach, na ulicy, podniecenie dzieci doprowadzone jest do punktu wrzenia. Podchodzimy wyżej, do tarasu pod willą dyktatora, tam ustawiamy parawan z willą w tle. Są kolejne teksty po albańsku, np. pytanie Dawida – Czy tam, za wsią są też boiska do gry czy pola minowe? Teraz dopiero jesteśmy w stanie zobaczyć, czy publiczność śledzi akcję, rozumieją teksty itd. Oklaski po scenie z jeleniem, rwetes, nasłuchiwanie, rwetes. W finale, kiedy Iza kręci „kiełbasami" jak pojkami, udaje jej się wciągnąć chłopców z warsztatu do akcji!Należało było to wszystko robić nie tylko po to, żeby dzieci z Shirokiej po raz pierwszy w swoim życiu widziały teatr, ale po to, żeby zaistniał następny krok w drodze zbliżenia się do tego co mielibyśmy do zrobienia w Zogaj. Bo my nic nie wiedzieliśmy! (Piszę to teraz już podczas podróży powrotnej.) Przecież nasze działania tutaj wpisały się w zupełnie nieznany kontekst: z jednej strony potworna przeszłość wsi, z drugiej strony inność kulturowa. Na przykład, czy nie zostaniemy potraktowani jako intruzi albo jak zareagują na sceny erotyczne w spektaklu … Przecież codziennie budził nas o piątej rano głos muezina … Trzeba pamiętać o tym, że Justyna i Ilir sami czuli się niepewni wobec tych ludzi stąd, chociaż tu już od roku przyjeżdżali próbując się dowiedzieć czegoś, nagrywać tę czy inną wypowiedź. Mnóstwo szczegółów. Na przykład to, że kiedy pytaliśmy o możliwość pokazania spektaklu w klubie, właściciel z początku był podejrzliwy: Zgodziłby się, ale warunkowo. – „Bo ten klub tutaj jest dla wszystkich – żadnej propagandy religijnej! Tu się pije rakiję, no wiecie Państwo …" Ale i to: kobieta, która łapała Justynę za rękę kiedy filmowała okolice poczty – „Tego nigdzie nie wolno publikować!"Chodząc po wsi jesteśmy coraz mniej anonimowi. Słowniczek podstawowy: Faleminderi (dziękuję), mirdita (dzień dobry), ze strony ludzi czasem jakieś słowo serbskie albo włoskie. Justyna mówi, że ludzie teraz inaczej patrzą.

e.s.

Ten wpis został opublikowany w kategorii Teksty. Dodaj zakładkę do bezpośredniego odnośnika.

Dumnie wspierane przez WordPressa.